

Znak sprzeciwu

Szanowni Państwo, współczesny Kościół splota krwią męczenników. Jeżeli ktoś sądzi, że czasy oddawania życia za wiarę w Jezusa Chrystusa przeminęły, jest w głębokim błędzie. Codziennie, podobnie jak w czasach pierwszych chrześcijan, a nawet na zdecydowanie większą skalę, męczeńską śmierć ponoszą dziesiątki chrześcijan. Irak, Iran, Chiny, Pakistan, Egipt, Indie, Tajlandia, Nigeria – można by wymieniać wiele jeszcze innych miejsc, w których bezpardonowo morduje się, żywcem spala i torturuje wyznawców Chrystusa tylko dlatego, że wierzą w to, w co wierzą. Czasy pierwszych męczenników nie minęły, wręcz przeciwnie – one dzieją się na naszych oczach. W gruncie rzeczy nie powinno nas to dziwić. Chrześcijaństwo, jeżeli jest autentyczne, będzie dla tego świata znakiem sprzeciwu i nieuchronnie musi nieść z sobą wewnętrzną zgodę na całkowitą ofiarę z siebie, według bezkompromisowej logiki ewangelicznej reguły: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9, 24). Patrząc dziś na krwawiący Kościół, mam poczucie, że właśnie to radykalne wezwanie, które Chrystus stawia swoim uczniom, jest już nie tylko wzniosłym ideałem, czy też barwną semicką metaforą, którą trzeba odpowiednio zrozumieć, wygładzić, interpretacyjnie złagodzić i podać w strawny dla Europejczyka sposób, żeby się przypadkiem za bardzo nie przejął. Nie, to jest imperatyw, który wyznacza, czy też powinien wyznaczać swoisty styl życia wielu chrześcijańskich wspólnot na całym świecie. Czy Europejczycy są pod tym względem wyjątkiem? Tylko pozornie. Owszem, patrząc na uśpione chrześcijaństwo wielu europejskich wyznawców Chrystusa, czy też, mówiąc precyzyjniej, na chrześcijaństwo tych, którzy owymi wyznawcami się mienią, można przeżyć głęboki dysonans, jeśli porównać ich wiarę z gorliwością wiary wielu chrześcijan w Azji czy Afryce. Nie jest to oczywiście regułą. I w Europie znajdziemy przykłady nie tylko pojedynczych osób, ale także wielu chrześcijańskich wspólnot, których członkowie gotowi są oddać życie za Jezusa. Patrząc jednak globalnie, wydaje się, że stan duchowej martwoty, w której kisi się wiele środowisk, a nawet całych społeczności europejskich, wynika po części z faktu, że od długiego już czasu nie musiały one być w swej wierze radykalne. Można zaryzykować stwierdzenie, że dla większości chrześcijan Europy alternatywa: zachować swe życie dla siebie albo stracić je dla Chrystusa, przestała być alternatywą rozpatrywaną w kategoriach życia lub śmierci. Owszem, zachowała swe znaczenie duchowe, etyczne, czy moralne, ale nie wstrząsa już faktycznymi podstawami ich realnej egzystencji. I być może dlatego właśnie chrześcijaństwo tak wielu europejskich uczniów Chrystusa jest miałkie. Czy jednak można uznać, że chrześcijanie w Europie nie muszą stawać wobec realnej perspektywy oddania swego życia za Chrystusa? Tylko pozornie. Owszem, nikt ich jeszcze nie zabija za wiarę w sensie dosłownym. Nie znaczy to jednak, że w swych wyborach mogą uniknąć tej niepokojącej alternatywy oddania bądź zachowania życia. Co więcej, ów wybór, wobec którego stają, coraz częściej powiązany jest ze swoistymi „pełzającymi” prześladowaniami, które na coraz szerszą skalę ogarniają współczesną Europę. Ich narzędziem nie jest co prawda nóż, pistolet, czy ogień, ale chociażby oszczerstwo, zniewaga, potwarz, napiętnowanie i dyskryminacja, których skutki niejednokrotnie są równie

Tekst autorski, wybrany spośród felietonów wygłoszonych w Radiu Em w latach 2011–2013, w ramach audycji „Felietony nie z ambony”.

ALEKSANDER BAŃKA

lub podobnie bolesne. Właśnie o tym mówił papież Franciszek w homilii wygłoszonej w czasie jednej z Eucharystii odprawianych w kaplicy Domu św. Marty. „Czasy męczenników – stwierdził papież – nie przeminęły. I tak dziś możemy powiedzieć, że rzeczywiście Kościół ma więcej męczenników, niż w pierwszych wiekach. W Kościele jest wielu ludzi, których obrzuca się oszczerstwami, których się prześladowuje, których się morduje z nienawiści do Jezusa. Jednego zabito, bo uczył katechizmu, drugiego, bo nosił krzyż... Dzisiaj w tak wielu krajach się ich pomawia, prześladowuje... A to są nasi bracia i siostry, którzy cierpią w tych czasach męczenników”. Te czasy męczenników stają się także coraz bardziej udziałem chrześcijan w Europie, ponieważ także w Europie oszczerstwo, jak podkreślił papież Franciszek, niszczy dzieło Boże w ludziach – oszczerstwo, które jest czymś gorszym od grzechu; rodzi się bowiem z nienawiści, która z kolei jest dziełem szatana. Mocne słowa. I wymuszają pytanie, czy w takim, narastającym wciąż klimacie duchowej walki, europejscy chrześcijanie będą ostatecznie gotowi oddać życie za Jezusa. Pytanie, z którym każdy z nas będzie musiał zmierzyć się indywidualnie.